

Magdalena Niekra

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

***Moje najdroższe kobiety*¹
(o kobietach w życiu Adolfa Dygasińskiego
na podstawie epistolografii)**

*Czybyś była dla mnie siostrą, czy żoną, czy matką,
to jesteś zawsze kobietą, a kobieta jest arcydziełem Boga
i godną, aby była idealizowaną przez człowieka².*

Biografia pedagoga, publicysty, wychowawcy i pisarza – Adolfa Dygasińskiego (pomimo wielu białych plam) jest na tyle znana, że bezcelowe byłoby ponowne jej przywoływanie. Sytuacja uległaby radykalnej zmianie wówczas, gdyby pojawiło się zainteresowanie Dygasińskim w kontekście jego relacji z płcią przeciwną. Informacje dotyczące tego aspektu życia, co prawda znajdują miejsce w różnorodnych pracach poświęconych twórcy³, ale służą jedynie dookreśleniu danej problematyki. Charakterystyka Dygasińskiego jako syna, brata, kochanka, męża czy ojca jest więc nadal niekompletna. Zdawkowe wzmianki uniemożliwiają również odpowiedź na pytania w rodzaju: „Jaki był stosunek pisarza do kobiet mu najbliższych?”, „Jaki wzorzec niewiasty ukształtował w swoim umyśle i czy kiedykolwiek zdołał ów ideał odnaleźć w świecie realnym?” Rozwikłanie tych kwestii poprzez uporządkowanie pewnych danych oraz wysnucie na ich podstawie konstruktywnych wniosków, po pierwsze, mogłoby wiele wnieść do uzupełnienia życiorysu twórcy, po drugie, rzuciłoby prawdopodobnie nowe światło na konstrukcje bohaterów literackich Dygasińskiego. Iwona Wiśniewska stwierdza:

¹ Zwrot stosowany w listach do żony Natalii, skierowany jednocześnie do córki Zofii.

² A. Dygasiński, *Listy*, wstęp J. Z. Jakubowski, komentarze biograficzne A. Górski, przygotowanie tekstów i redakcja T. Nuckowski, Wrocław 1972, s. 124.

³ Zob. D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński*, Warszawa 1957; J. Z. Jakubowski, *Zapomniane ogniwo*, Warszawa 1978; J. Socha, „Litteraria Copernicana” 2009, nr 2. (Jest to numer czasopisma w całości poświęcony życiu i wieloaspektowej działalności Adolfa Dygasińskiego. Prof. Zofia Mocarcka-Tycowa zauważa potrzebę spojrzenia na pisarza przez pryzmat jego listów. Osobista korespondencja stanowi bowiem ciekawy zbiór informacji na temat osobowości Dygasińskiego i stosunku do najbliższych). „Cudowne bajki” *Adolfa Dygasińskiego*, Łódź 2012, s. 20.

Życie napisane przez właściciela danej egzystencji nie skończyło się wraz z jego śmiercią czytelną kodą. Każdy, kto widzi owo życie, dodaje doń coś innego, obejmuje swą świadomością inny zbiór faktów, inne wątki eksponuje, buduje więc coś nowego, dopełnia całość pozornie skończoną, nadając jej niekoniernie doświadczone i uświadomiony przez bohatera sens⁴.

Słowo „uporządkować” zostało użyte tutaj nieprzypadkowo. Dokument biograficzny, jaki stanowi epistolografia, jest pokaźnym zbiorem refleksji, poglądów i aforyzmów pisarza na temat kobiety – jej zachowania, przymiotów, wad, powinności, odgrywanych przez nią ról społecznych itp. Daje on również wyobrażenie o postrzeganiu przez Dygasińskiego kobiet mu najbliższych. Celem finalnym niniejszego artykułu jest więc zarysowanie portretów kobiet najbardziej związanych z pisarzem i wynotowanie kluczowych jego sądów dotyczących płci pięknej. Będzie to możliwe poprzez wyodrębnienie odpowiednich wypowiedzi, ich analizę oraz interpretację, czyli właśnie uporządkowanie stosownego materiału listowego.

List, obok diariusza i pamiętnika, jest chyba jednym z najbardziej wiarygodnych źródeł wiedzy na temat życia artysty. Jak zauważa Maruszewski: „Informacje dotyczące własnej biografii nie są przez nikogo preparowane – są efektem tego, co zrobiła jednostka lub inni ludzie”⁵. W przypadku epistolografii Adolfa Dygasińskiego można też zaryzykować postawienie hipotezy, że adresat korespondencji jest dlań nie tylko zwykłym odbiorcą informacji, ale również powiernikiem myśli, często dość intymnych. Zapożyczając więc nomenklaturę od Małgorzaty Czermińskiej⁶ – na Dygasińskiego jako nadawcę trzeba patrzeć w różnoraki sposób. Na przykład jako na świadka relacjonującego zdarzenia, które rozgrywają się bądź rozgrywały w jego obecności. Twórca przybiera jednak także postawę wyznania, zwłaszcza w okresie pisania listów krakowskich. Zapiski czynione w latach 1871–1872 to wręcz rodzaj dziennika. Ich niejednorodną treść budują w dużym stopniu wyznania miłosne oraz rozważania moralne⁷. Oprócz sprawozdań z pobytów w miejscach oddalonych od domu rodzinnego, dzielenia się intymną stroną swojej egzystencji pisarz sytuuje się również w pozycji jednostki rzucającej czytelnikowi wyzwanie na pojedynek intelektu bądź emocji. To stanowisko dochodzi jednak do głosu sporadycznie.

Każde stanowisko, jakie autor listów przyjmuje, reprezentuje również wysoką wartość poznawczą w kontekście niedookreślonej dotąd przez literaturoznawców sfery relacji z kobietami. Dzięki temu zasadne wydaje się

⁴ I. Wiśniewska, *Biografia jako język. Eliza Orzeszkowa* [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 167.

⁵ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 21.

⁶ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998.

⁷ Zob. J. Z. Jakubowski, *Wstęp* [w:] A. Dygasiński, *Listy...*

zrekonstruowanie portretów matki, siostr, kochanki, żony oraz córki Adolfa Dygasińskiego na bazie informacji zaczerpniętych z zachowanego zbioru jego prywatnej korespondencji.

Matka

Skąpe wzmianki o pani Katarzynie z Janiszewskich Dygasińskiej przekreślają szansę na szczegółowy opis tej osoby. Mimo wszystko, z tych kilkunastu zdań przezierną wizja kobiety troskliwej i kochającej własne dzieci. Syn, który wspomina ją przede wszystkim w listach do Natalii, czyni to zawsze z wyrazem dużego szacunku i nutą tęsknoty do czasów, kiedy był pod opieką rodzicielki. Uczucie nostalgii potęgowane jest prawdopodobnie skłonnością do refleksji wynikającą zarówno z wieku pisarza (ma 51 lat, gdy wprost docenia dobroć matki⁸), jak i z perturbacji, jakie dotychczas gotował mu los. Niemniej jednak odgrzewane w pamięci lata dzieciństwa, spędzone z matką każą twierdzić, że wkładała ona wiele wysiłku, aby na przekór niedostatkowi w domu panowała ciepła, pełna miłości atmosfera. Dopiero będąc mężczyzną w sile wieku, Dygasiński zaczyna naprawdę doceniać trud matki.

Cechą silnie zaakcentowaną w opowieściach o pani Dygasińskiej jest jej głęboka religijność. Skontrastowana z samowystarczalnością i praktycznością ojca, pobożność matki nabiera jeszcze bardziej wymownego charakteru. Posądzany o ateizm⁹ wydawca *Ojca Makarego*, którego Aleksander Świętochowski był autorem, podkreśla: „matka oddaje wszystko Bogu, i od Niego wszystko odbiera, Jemu za wszystko dzięki składa”¹⁰. Całe życie podporządkowane jest więc wierze, która oprócz najbliższej rodziny, wypełnia cały świat. Jednakowoż nie przeszkadza ona kobiecie, aby równocześnie była zabobonna, co Dygasiński zauważał również u siebie, uznając tę właściwość za spadkobierstwo.

Do grupy wszystkich cnót, jakie przypisywane są strażnicze domowego ogniska, wkrada się element nieco odbrażwiający tę postać, a dla wrażliwego na krzywdę chłopską beletrysty dosyć niemiły. Chodzi mianowicie o matczyną skłonność do cofania się myślami do majątniejszych przodków. Było to w pełni uzasadnione, ponieważ Katarzyna Dygasińska wywodziła się z rodu szlacheckiego, ale z całą pewnością także mocno godziło w męża, który nie był w stanie zapewnić ani żonie, ani dzieciom życia w dostatku.

⁸ Zob. A. Dygasiński, dz. cyt., s. 298.

⁹ Kwestia religijności Dygasińskiego była szeroko dyskutowana. Oczywiście jest, że był przeciwnikiem wszelkiego dogmatyzmu w liście skierowanym do Witkiewicza nazwał siebie politeistą (list z 26 października 1892 r.), natomiast przez „Rolę” Jeleńskiego oskarżany był nawet o ateizm, co podają za J. Z. Jakubowski (zob. J. Z. Jakubowski, *Zapomniane ogniu*, Warszawa 1978, s. 19).

¹⁰ A. Dygasiński, dz. cyt., s. 98 (list do Natalii z 11–20 sierpnia 1871).

Na wiosnę 1989 roku owładnięta paralizem matka umiera. Jej śmierć bardzo dotyka pisarza: „umarła jedna z tych kobiet, którem najbardziej kochał”¹¹. Strata jest tym boleśnieszka, że niepoprzedzona żadną formą pożegnania. Do tego dochodzi jeszcze nieprzyjemny epizod ze spóźnieniem się na pogrzeb. Zwierzającemu się córce Zofii z tych smutków ojcu pozostaje tylko nabożeństwo żałobne, odprawione dzień później.

Maria i Justyna

W rodzinie Adolfa Dygasińskiego było tyle samo kobiet co i mężczyzn. Pan Jan Dygasiński oraz jego żona Katarzyna mieli dwóch synów – Adolfa i Józefa, a także dwie córki – Marię i Justynę. Postać Marii, zwanej też Manią, pojawia się w treści zachowanych do dziś kart korespondencyjnych w kontekście informacji o rodzinie lub później – o majątku w miejscowości Elżbiecin. Są też jednozdaniowe wtrącenia donoszące np. o otrzymanym od niej liście lub jego braku, a także o ewentualnym sporze kobiety z dzierżawcami nierentownego folwarku, m.in. niejakim Książkiewiczem. O Mani ponadto wiadomo, że nie wyszła za mąż i mieszkając wraz z rodzicami (a potem tylko z ojcem), pomagała im w prowadzeniu gospodarstwa. Dlatego po śmierci ojca najstarszy z rodu Adolf obawia się o bezpieczeństwo i w ogóle o dalsze życie osieroconej, samotnej, mało zaradnej siostry w nabytym majątku w Elżbiecinie¹². Pod koniec swojego życia snuje nawet plany przeniesienia jej do Warszawy i być może wspólnego zamieszkania, ale zamierzenia nie zostają zrealizowane.

Druga z sióstr, Justyna, była najmłodszym dzieckiem Katarzyny i Jana. Pomimo największej różnicy wieku, jeśli chodzi o rodzeństwo, z Dygasińskim łączył ją jednak jakiś szczególny rodzaj więzi, którego ślad można dostrzec w słowach odnoszących się do jej osoby. Już same zwroty: „moja wychowanica”, „moje dziecko”, „moja Justynka”¹³ niosą ze sobą pewien ładunek emocjonalny. W ostatnim określeniu forma deminutywna imienia poprzez swój pieszczotliwy wydźwięk nie tylko podkreśla niedojrzałość kobiety. Zdrobienie połączone z zaimkiem dzierżawczym wyraża też serdeczność względem niej i odpowiedzialność za nią, bo przecież skoro człowiek jest posiadaczem czegoś, to jednocześnie sprawuje nad tym czymś opiekę. Justyna co prawda nie była rzeczą, ale niewątpliwie w pierwszych latach jej samodzielności mężczyzna ma nad nią pieczę: „Ze mną przechodziła głód i chłód, żyła bez matki prawie, a mnie – jako mężczyźnie, choć bratu – nigdy nie mogła nic tak powierzyć, jakby to uczyniła z matką lub siostrą”¹⁴. Okazuje się, że autor listu cieszy się naprawdę dużym zaufaniem,

¹¹ Tamże, s. 446 (list do córki z 30 maja 1989).

¹² Zob. tamże, s. 492 (list do córki z 9 kwietnia 1899).

¹³ Zob. tamże, s. 97, 131 (listy do Natalii z 11–20 sierpnia 1871 i 20 września 1871).

¹⁴ Tamże, s. 97 (list do Natalii z 11–20 sierpnia 1871).

skoro Justyna zawsze prosi go o radę. On natomiast boi się i nie chce jej miłosnych rozczarowań oraz próbuje zapewnić godziwy byt, pytając Natalię (wówczas jeszcze przyjaciółkę), czy wśród znajomych nie spotkała się z zapotrzebowaniem na posadę nauczycielki.

To, że Justyna zajmuje wyjątkowe miejsce w sercu Dygasińskiego, wynika z analizy przywoływanego już listu do Natalii, w którym prezentowani są członkowie rodziny przyszelego literata. Nadawca informuje, że ma trzy siostry. Pierwszą siostrą w znaczeniu „powierniczki radości i smutków” jest oczywiście sama Natalia. Drugą jest właśnie Justynka, trzecią natomiast – niewiasta w nim z wzajemnością zakochana, ale jej imię owiewa tajemnica. Chodzi rzecz jasna o Wandę Umińską. Czy przez zwykłe roztargnienie, czy na skutek celowego zabiegu nie pojawia się tu Mania. Obecność Justyny z kolei zdaje się swego rodzaju prognostykiem ról, jakie w przyszłości odegrają wyliczone tutaj panie w życiu Dygasińskiego. Każda z nich bowiem istotnie wpłynie na jego losy, bo powiąże go z nimi rzeczywistość, silna nić miłości.

Braterstwo dusz nie kończy się ani wraz z wejściem w wiek dojrzały, ani z zawarciem związku małżeńskiego przez każde z dwojga rodzeństwa; z tym, że powoli to Justyna wyrasta na osobę zaradniejszą od brata, gotową podać mu pomocną dłoń w sytuacjach trudnych bądź kryzysowych. Razem z nią Dygasiński prowadzi przecież mającą zbankrutować księgarnię w Krakowie. Tak więc zaradna m.in. dzięki wczesnemu zapoczątkowaniu życia z dała od rodziców, zahartowana przez perypetie męża Henryka Lisowskiego, aresztowanego i zesłanego na Syberię kobieta, według osób postronnych, sprawia jednak wrażenie dumnej i oschłej. Chociaż pisarz poniekąd zauważa tę jej smutną fizjonomię, to oprócz tego widzi, że: „W duszy jest to poetka [...] mającą żywą poezję serca, rozkochana we mnie tak, iż sobie nieraz wyrzucam, że jej mało daję za to, co odbieram”¹⁵.

Wanda Umińska

Kobietą, która na trwałe zapisała się w sercu i umyśle Adolfa Dygasińskiego, a niewykluczone, że nawet zmieniła jego przyszłość, była Wanda z Wolskich Umińska, żona Józefa. Miłość ta okazała się równie burzliwa jak czas, kiedy wybuchła, tzn. tuż przed powstaniem styczniowym (1862 rok), a jej konsekwencje uderzyły w mężczyznę z nie mniejszą siłą niż represje Rosjan w Polaków. Jan Zygmunt Jakubowski stwierdza, że jednym ze skutków związku stało się porzucenie studiów uniwersyteckich¹⁶, co również po części daje obraz wagi uczucia.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Cyt. za: A. Górski, *Komentarze biograficzne* [w:] A. Dygasiński, *Listy...*, s. 169.

Dygasiński długo łudził się, że Wanda dla niego zrezygnuje ze związku małżeńskiego. Przez sześć lat był zwodzony taką perspektywą i chyba nadal resztki wiary pozostały w jego sercu, ponieważ po zaręczynach z Natalią nagle cofnął dane słowo. Powiadomiwszy kochankę o planach ożenku, otrzymał od niej bowiem cierpki list, który na nowo rozdrapał zabliźnione już nieco rany i wywołał wyrzuty sumienia. Tłumacząc się potem ze swej decyzji narzeczonej, stwierdził, że bardzo skrzywdził szlachetną Wandę poprzez chęć zerwania z nią kontaktów. Pomimo dość szybkiego naprawienia relacji z Natalią, w treść korespondencji wprawdzie rzadziej, ale wciąż wplatane są wzmianki o nieszczęśliwym uczuciu.

Fragmety listów z okresu przedmałżeńskiego, poruszające sprawę związku z Umińską, często noszą cechy pisania introwertywnego. „Każde moje słowo wychodzi do Ciebie [Natalii] z duszy mojej”¹⁷ – pisze. Proces przelewania na papier intymnych myśli stanowi dla autora formę autoterapii. Ustawicznie zwierając się adresatce z przeżywanego cierpienia, odradza się do nowego życia¹⁸, które w przyszłości zwiąże właśnie z nią. Pierwszym znakiem przechodzenia tego swoistego rodzaju katharsis jest zmiana emocjonalnego wydźwięku wypowiedzi dotyczących nieszczęśliwej miłości. Ton Dygasińskiego staje się coraz bardziej spokojny i zrównoważony, chociaż chyba nigdy nie dochodzi do całkowitego zobojętnienia, lecz do zwykłego pogodzenia się z sytuacją. Drugim sygnałem jest imię dawnej ukochanej. Początkowo, nie chcąc do siebie zrazić Natalii przez opowieści o innej bardzo ważnej dla niego kobiecie, posługuje się imieniem Brońcia. Następnie pisze wprost – Wanda, aby w chwili osiągnięcia psychicznej równowagi powrócić do Brońci.

Interesujący w tych wyznaniach jest fakt, że zboleły mężczyzna nie obwinia Umińskiej za decyzję odrzucenia go i pozostania przy mężu. Pomimo rozbudzonych nadziei w jego słowach, oprócz wielkiego szacunku, wyczytać można głęboką troskę i politowanie wynikające z położenia, w jakim się znalazła. Usprawiedliwia ją przed Natalią, ale wydaje się, że przede wszystkim jednak przed sobą samym: „ta Brońcia jest bardzo szlachetną i inteligentną istotą, ale nie może się oprzeć różnym rzeczom drobnym; chce ratować opinią, więc daje dowód pierwszy, że mnie nie kocha, ale i opinii nie ocala. [...] Nie ubliżę nigdy kobiecie. Nie wątpię o niej, szanuję ją! Ona jest bardzo nieszczęśliwą”¹⁹.

Nietypowym sposobem przedstawienia, a jednocześnie podsumowania związku Adolfa i Wandy wraz z jego wszystkim konsekwencjami jest

¹⁷ A. Dygasiński, dz. cyt., s. 112 (list do Natalii z 30 sierpnia 1871).

¹⁸ „[...] ja mówię przed Tobą jak przed Bogiem – pisze Dygasiński w jednym z listów. Te słowa poprzedzają inne, równie znaczące: *Ja kochałem jak szaleniec i tym kochaniem zabiłem siebie, prócz siebie zabiłem jeszcze tę, którą kochałem*” A. Dygasiński, dz. cyt., s. 141–142 (list do Natalii z 27 września 1871).

¹⁹ Tamże, s. 166 (list do Natalii z 25 października 1871).

usnute przez autora listów alegoryczne opowiadanie²⁰. Przyszły pisarz wyobraża w nim siebie jako poszukiwacza trzech cnót: wiary, nadziei i miłości. Po wskazówkach wieszczki mężczyzna udaje się do groty w skale, gdzie znajduje cnoty ucieleśnione „w jednej postaci dziewiczej”. Po chwili onieśmienia, drżący, zbliża się do znajomej istoty i szczęśliwi udają się w podróż: „Ona szła ze mną jak żona z mężem, wspierała się na moim ramieniu, a ja ją wiodłem i tuliłem do piersi mojej, bo sądziłem, iż pierś ma taka pancerna, że gromy olimpijskiego boga opór na niej znajdą”. Momentem przełomowym staje się ujrzenie przez kobietę krwi partnera. On uspokaja ją: „bez tej krwi nie zbawiłbym Ciebie. Szczęście miłości jest balsamem gojącym rany”. Niestety sytuacja zaczyna się zmieniać, szczęście powoli ulatuje, ponieważ „ona cierpiała myśląc, żem ja cierpiał, a jej cierpienie poczęło przegryzać hart mojej piersi”. Odbiciem stanu ich duszy jest oczywiście przyroda, dlatego w tym samym czasie dzień przechodzi w noc. Wśród ciemności natomiast kochankowie gubią drogę i stają nad przepaścią. Za nimi rozpętuje się burza, która uniemożliwia też odwrót. Nagle Bóg rzuca grom.

Ona została na skale dzikiej, samotniejszej niż Chrystusowa Golgota, bo pozbawionej krzyża, a „ja” spadłem całym ciężarem między urwiska nieprzebyte, raniąc się o ostre skały i ciernie ich; spadłem na jakieś zimne, ponure dno, skąd jej już dojrzeć nie mogłem, lecz głos jej brzmiał strasznymi echami, łamiąc się po sto- i tysiącokroć razy.

Miłość Adolfa Dygasińskiego do Wandy Umińskiej i jej przykre dla mężczyzny reminiscencje przywodzą na myśl nieszczęśliwe związki rodem z epoki romantyzmu. To porównanie wynika nie tylko z czystych skojarzeń, ale jest uprawnione przez wypowiedzi przyszłego literata, który kilkakrotnie nazywa siebie romantykiem, pisze o miłości romantycznej, a nawet odwołuje się do utworu Adama Mickiewicza (o czym mowa będzie później). Najwłaściwsze więc wydaje się nawiązanie do historii miłosnej owego poety. W pewnym momencie przypomina ona wydarzenia z życia Dygasińskiego. Uczucie do Maryli Wereszczakówny tak samo, jak uczucie do Wandy Umińskiej rozwijało się bez szans na ziemskie spełnienie. Na tym można zakończyć parafrazę słów Aliny Witkowskiej²¹, opisujących sytuację wieszca i doskonale wpasowujących się także w położenie Dygasińskiego, aby zupełnie oddać jej głos. Słowa dotyczą oczywiście nadal Mickiewicza, dlatego tym bardziej zaskakuje ich trafność w stosunku do perypetii młodszego literata:

Dane mu więc było przeżyć niebo i tortury miłości, sytuację wyróżnionego i odrąconego, tego, który odnalazł ziemską swej duszy połowę i któremu prawo świata odebrało ją na zawsze. Miłość zamieniła się w cierpienie, w rozpacz, w „godzinę rozpaczony” [...].

²⁰ Tamże, s. 134–135 (list do Natalii z 20 września 1871). Wszystkie kolejne cytaty odnoszące się do opowieści alegorycznej pochodzą z tego listu.

²¹ Zob. A. Witkowska, *Wielcy romantycy. Sylwetki. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid*, Warszawa 1980, s. 34.

Natalia Wyszowska

Korespondencja do Natalii Wyszowskiej obejmuje okres przedmałżeński oraz okres małżeński. Ten schematyczny podział, w którym cezurą jest fakt zawarcia związku małżeńskiego, nie oddaje jednak w pełni charakteru relacji, jakie łączyły Dygasińskiego z Wyszowską. W tym celu właściwsze wydaje się wyróżnienie krótszych faz ich znajomości. Kolejne nazwy owych etapów mogłyby równocześnie określać rolę, jaką dla autora listów odgrywała kobieta w danym momencie jego życia. Proponowane nazwy brzmiałyby wówczas następująco: znajoma i przyjaciółka, narzeczona, żona z obowiązku, żona z przyzwyczajenia.

Będąc znajomą, a następnie przyjaciółką Dygasińskiego Natalia bardzo pomaga mu w wyjściu z impasu, w jaki wpadł z powodu porażki miłosnej. Możliwość przelania własnych krzywd na papier i świadomość, że jakaś bratnia dusza odczyta ze zrozumieniem te słowa, dodają mu wewnętrznej siły, a także – coraz bardziej zbliżają do siebie oboje korespondentów. Jeden z najbardziej widocznych znaków ich wzrastającej zażyłości tkwi w warstwie językowej listu. Podobnie, jak to miało miejsce w przypadku zmiany imienia Umińskiej, tak tutaj zwroty do Natalii również przechodzą ewolucję. Cechują się coraz większym stopniem spoufalenia. Początkowo męczyzna zwraca się do Wyszowskiej za pomocą zaimka osobowego „Wy”, co nadaje wypowiedzi oficjalny ton. Wraz z rozwojem znajomości druga osoba liczby mnogiej przechodzi w liczbę pojedynczą „Ty”. Różnica to niebagatelna, skoro sam Dygasiński uzasadnia ten krok następująco:

Z początku używałem liczby mnogiej i pisałem „Wy”, po staropolsku, co znaczy i oddanie szacunku i zarazem pewną poufałość. Atoli biorę na uwagę, że staropolska szlachecka demokratyczność nie pasuje z usposobieniem demokratycznym 19-o wieku, do którego ja należę. Pisząc jednak przez „Ty”, chcę objaśnić, w jakim znaczeniu z ust mych wychodzi ten wyraz. Nie znaczy on bynajmniej rubasznej poufałości, z jaką go kiedyś wymawiano, lecz bliskość serca owej osoby, do której się go używa²².

Z czasem autor zaczyna zwracać się do adresatki nie tylko za pośrednictwem zaimka czy *per* Siostrzyczko, lecz także po imieniu, z tym że ulega ono rozmaitym modyfikacjom. Początkowo pojawia się jego pełna oficjalna wersja „Natalia”, by następnie ulec zdrobnieniu „Natalcia” oraz innemu zdrobnieniu i dodatkowo ucięciu do postaci „Talunia”²³. Obok imienia coraz częściej zaczynają pojawiać się również formuły typu: droga, złota, najdroższa, najukochańsza i wreszcie – moja. Wskazują one na głębsze zaangażowanie uczuciowe i torują drogę okresowi narzeczeństwa. Zanim jednak Natalia da słowo swojemu penitentowi, ten zastanawia się nad słusznością wyboru kobiety na żonę, zadając pytanie: czy to jest przyjaźń, czy

²² Tamże, s. 96 (list do Natalii z 11–20 sierpnia 1871).

²³ Pod piórem Dygasińskiego forma imienia szybko ulega przekształceniu, co jest wyrazem wzrostu zażyłości pomiędzy nadawcą i adresatką listów. Zob. tamże, s. 124, 136, 153 (listy do Natalii z 10 września 1871, 22 września 1871, 14 października 1871).

to już kochanie²⁴? Upewniwszy się w decyzji, postanawia oświadczyć się wybrance i zostaje przyjęty. Wraz z deklaracją o odwzajemnionej miłości kobieta miała ponoć zapewniać go, że „idealizowanie” Umińskiej nie jest dla niej ani problemem, ani przeszkodą w związku. Dla Dygasińskiego przyzwolenie na platoniczne uczucie z pewnością wiele znaczyło. Mężczyzna zyskiwał spokój moralny, a wyrozumiałość czy raczej pobłażliwość przyszłej żony nobilitowała ją w jego oczach, dając niejako gwarancję na przyjaźń obu pań, którą już wcześniej proponował. Taki obrót spraw z pewnością pozytywnie oddziałał na urzeczywistnienie pomysłu z małżeństwem.

Okres narzeczeństwa wbrew przypuszczeniom, że może stać się początkiem życia pozbawionego gorzkich wspomnień o poprzednim związku, naznaczony jest jego piętnem. Dygasiński nie tylko nadal rozpamiętuje znajomość z Wandą, ale przez wzgląd na nią zrywa zaręczyny. Tym samym okazuje się, że listy mające charakter prywatnych zwierzeń adresowane są również do dawnej ukochanej, a ona sama wciąż wywiera znaczący wpływ na postępowanie byłego kochanka. Przyszły pisarz nie zwleka jednak z usprawiedliwieniem tak gwałtownej zmiany planów matrymonialnych, chociaż sam odżegnuje się od tego słowa, zdając się na łaskę Natalii. Oznajmia jednocześnie, że dalej pragnie dzielić z nią resztę życia. Czy skrucha autora listu jest szczera? Oczywiście, nie sposób o tym współcześnie zawyrokować. Z jednej strony wykazał się on dużą nieodpowiedzialnością i uzależnieniem od kaprysów Umińskiej, co nie wróży dobrze przyszłemu małżeństwu oraz każe wątpić w szczerość jego wynurzeń. Z drugiej strony, nawet jeśli zakpił z narzeczonej, to przecież mógł to być nieświadomiony ruch i równocześnie moment zwrotny w postępowaniu względem Wyszowskiej, w którym mężczyzna uzmysłowił sobie jej wartość w swoim życiu. Odkładając na bok wszelkie domniemania, trzeba powiedzieć, że kobieta zdobyła się na wyrozumiałość i wybaczyła poniżającą jej osobę czyn.

Przywrócenie stanu narzeczeństwa nie eliminuje co prawda z listów zupełnie postaci Wandy Umińskiej, ale ilość poświęcanej jej uwagi wyraźnie zmniejsza się kosztem pochwał dla Natalii, rozważań na temat ślubu, planów mieszkaniowych oraz wstępnego podziału obowiązków w małżeństwie.

„[...] sam nie wiem, jak Cię zdefiniować – oto: prosta, szczera, serdeczna, kochana”²⁵. – w ten sposób Dygasiński charakteryzuje narzeczoną, rozwikłując zasygnalizowany wcześniej dylemat. Te cechy, tak bezpośrednio nazwane w zacytowanym fragmencie, przewijają się niejednokrotnie na stronicach listów zawoalowane w postaci opisów zachowań kobiety, sposobów zwracania się do niej oraz aforyzmów twórcy²⁶. Nie szczędzi on też

²⁴ Dygasiński nawiązuje w ten sposób do wiersza Adama Mickiewicza *Niepewność*. (Zob. tamże, s. 138 (list do Natalii z 25 września 1871).) Ten wyraźny znak porównania swej miłości do romantycznej powtarza się wraz z przywołaniem cytatu z *Farysa* Mickiewicza w jednym z kolejnych listów: „Przychodzi mi na myśl ten wiersz Adama: »i ja za myślą duszę utopiłem w niebie«. Cóż mi jest? Nie wiem; zakochałem się jak marzyciel ostatni!” Zob. tamże, s. 170 (list do Natalii z 26 października 1871).

²⁵ Tamże, s. 185 (list do Natalii z 3 listopada 1871).

²⁶ W listach Adolfa Dygasińskiego odnaleźć można wiele interesujących tzw. złotych myśli autorstwa samego pisarza, traktujących o kobiecie w ogólnym tego słowa znaczeniu.

słów uznania dla jej wyglądu. Aparycja nie pozostaje bez znaczenia w miłości, stąd wyrazy uznania dla małych, ładnych rączek, czarnych brwi oraz pięknych loków, które to przymioty wyglądu zewnętrznego w porównaniu z niezachęcającym do bliższej znajomości autoportretem nadawcy listów²⁷ tym bardziej zyskują na wartości. Oprócz tych wszystkich, coraz śmielej hołubionych właściwości charakteru oraz powierzchowności, mężczyzna dołącza jeszcze jeden – fascynuje go mianowicie jakiś szczególny rodzaj tajemnicy tkwiący w Natalii, który dopiero teraz zaczyna sobie uzmyslać, a który przecież od zawsze można było w niej dostrzec. Ta sekretna strona osobowości tkwiła dotąd w „zakętym świecie duszy” Dygasińskiego, dodatkowo będąc tłumiona przez gorycz niespełnionej miłości do Wandy, dlatego trudno było ją uchwycić. Dopiero teraz można ją odkryć, w pełni podziwiać i chyba rozszyfrować. Prawdopodobnie chodzi tutaj bowiem o wyrozumiałość, jaką Natalia wielokrotnie wykazywała względem relacji jej pierwotnie korespondencyjnego przyjaciela z Wandą Umińską. Dygasiński tę wspaniałomyślność okazywaną między innymi poprzez chęć wysłuchiwania jego żalów poczytuje za pokrewieństwo dusz, a szacunek, jakim od początku darzył narzeczoną, dowodzi, że już dawno ofiarował jej swoją miłość, ale ona była tego nieświadoma.

Wśród licznych, nieraz podkreślanych przymiotów Wyszkwowskiej pojawiają się również pewne mankamenty jej temperamentu. Dygasiński stwierdza, że jego „Jedyna” nie należy do osób obdarzonych poczuciem humoru. Dostyc często podkreśla też, że jest „grymasna”, ma dość gwałtowne usposobienie i nie lubi sprzeciwu. Pod piórem przyszłego pisarza wspomniane wady ulegają na pozór zbagatelizowaniu lub obróceniu w żart w celu umniejszenia ich wagi. Niemniej jednak są obecne w listach, co z jednej strony, może sprawiać wrażenie przekomarzania się kochanków, z drugiej natomiast – być wyraźnym nietaktem Dygasińskiego i niepokojącym symptomem późniejszych kłopotów małżeńskich.

Decyzja o zawarciu związku małżeńskiego rozbudziła w narzeczoną nie tylko wzmożoną chęć komplementowania oddanej mu kobiety, ale także skłoniła go do wyrażenia własnego zdania na temat rodzaju ślubu. Rozważania dotyczące ceremonii²⁸ układają się wręcz w swoistego rodzaju wykład, w którym pośród poglądu Dygasińskiego na sprawy religii oraz kościoła,

Są w nich zawarte zarówno poglądy dotyczące powinności kobiety względem domu i rodziny, jak również spostrzeżenia odnoszące się do ich usposobienia, a nawet subiektywna typologia płci pięknej. Są również takie, których budowa opiera się na zasadzie porównania: cecha kobieca – cecha męska, zachowanie kobiety – zachowanie mężczyzny itp.

²⁷ „[...] Twój towarzysz będzie brzydki: ma na nosie, jak najmniej greckim, dwie krosty, brodawki bardzo brzydkie. Głowę ma wcale niepodobną do watykańskiego Apollina, palce u rąk niekształtne, cerę chorobliwą, pergaminową; brodę nosi skąpą, zarastającą na wzór niewolniczych nacji, i przy tym miliony wad moralnych”. A. Dygasiński, dz. cyt., s. 209 (list do Natalii z 6 grudnia 1871).

²⁸ Odwołuję się tutaj również do tych poglądów, które Dygasiński wyrażał w listach, będąc narzeczoną Natalii przed incydentem z zerwaniem zaręczyn i po nim.

obecne są uwagi świadczące o stosunku twórcy do przekonań Natalii na ten temat. Pisarz jest zwolennikiem ślubu cywilnego, zawieranego szybko, bez wielkich przygotowań i przesadnego rozgłosu. Uważa zresztą, że wszelkie z góry narzucone formuły są beztreściwe i zbędne, ponieważ najistotniejszą przysięgą jest ta złożona przed Bogiem, a Bóg już wie o ich miłości. Tak samo rzecz się ma ze spowiedzią. Z szacunku do poglądów przyszłej małżonki literat zgadza się jednak na ustępstwa, skutkiem czego 13 lutego 1872 roku biorą ślub kościelny.

Pierwsze zachowane tzw. listy małżeńskie pisarza pochodzą z roku 1880. Dotychczasowe osiem lat okazało się niełatwe dla nowo założonej rodziny, gdyż naznaczone było kilkoma tragediami. Śmierć trojga dzieci państwa Dygasińskich z pewnością odcisnęła się zarówno na psychice obojga małżonków, jak i na relacjach pomiędzy nimi, czego świadectwo można odnaleźć właśnie w późniejszej korespondencji. Zmienia się również prezentowany przez twórcę obraz Natalii. Dygasiński wprawdzie powtarza, że jego żona jest grymaśna i wybuchowa, ale wolno przypuszczać, że te cechy kobiety wraz z innymi negatywnymi irytują go coraz bardziej. Szczególnie dobitnie uzmysławia to list z 1 września 1880 roku, który przepełniony jest gorzkimi uwagami na temat Natalii jako pani domu i matki. Zupełnie nie imponuje mu jako gospodyni, ponieważ w domu panuje niekończący się bałagan. Nadawca wyrzuca jej również, że nie jest dobrą matką, w związku z czym ich córka Zosia nie ma pozytywnego wzorca do naśladowania. Najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłby więc rozwód, ale powinność względem małoletniej jeszcze córki nakazuje odłożyć w czasie ów nieunikniony jednak krok²⁹. W świetle napisanych słów wygląda na to, że Natalia w rozpatrywanym okresie jest dla Dygasińskiego jedynie żoną z obowiązku. Nie bez winy prawdopodobnie jest tutaj sama Dygasińska, której (można przypuszczać) po nieszczęściach, jakie przeszła, trudniej zachować równowagę psychiczną. Sugerują to dość sprzeczne opinie o mężu zawarte w jej pamiętniku³⁰.

Przywołany list nie wyczerpuje jednak wspomnianego w nim zagadnienia macierzyństwa Natalii. Pedagog jeszcze kilkakrotnie podejmuje ten temat, przedstawiając małżonkę raczej w złym świetle. Oprócz zwykłej różnicy poglądów na wychowanie i edukację dziecka, stwierdza po prostu, że niewystarczająco kocha ona Zosię, a już z pewnością nie tak mocno, jak on.

Pomimo wielu nieporozumień, których ślady widnieją na kartach korespondencji, nie dochodzi jednak do rozwodu, a stosunek Adolfa do żony przybiera formę coraz mniej roszczeniową. Zwłaszcza po wydaniu pierwszych nowel przez Dygasińskiego (1883 rok), więcej jest w listach informacji o pracach nad utworami literackimi. Sam ton pisarza także sprawia wrażenie bardziej opanowanego. Natalia natomiast jawi się oczom czytelnika

²⁹ A. Dygasiński, dz. cyt., s. 231 (list do Natalii z 1 września 1880).

³⁰ Cyt. za: A. Górski, dz. cyt., s. 239.

jako osoba rzeczywiście bliska sercu, podobnie jak przed ślubem. Nie jest rzeczą łatwą osądzić, czy ten stan rzeczy wynika z prawdziwej i dojrzałej miłości, zwykłego przyzwyczajenia czy może jakiegoś uczucia przywiązania, które wykształciło się przez lata wspólnego życia. Niemniej jednak twórca nie ubolewa już tak jawnie nad wadami kobiety. Zamiast tego częściej pojawiają się obawy o zdrowie Dygasińskiej, która miała problemy z chorobą wieńcową, napomnienia męża o konieczności jej leczenia oraz wyrazy współczucia z powodu cierpienia.

Całokształt wspólnej drogi życiowej państwa Dygasińskich najtrafniej ocenia sam pisarz w liście zawierającym życzenia na osiemnastą rocznicę ślubu. Nie jest to wprawdzie ich ostatnie tego typu święto, ale słowa można potraktować jako aktualne również w roku 1897, w którym Natalia umiera. Dygasiński podsumowuje swe małżeństwo, pisząc m.in. tak: „Jeżeli które z nas przez ten czas sarkano i ubolewało na różne dolegliwości to wina losu i życia, które szczęścia nigdy nie daje takiego, aby człowiek był zadowolony”. Nieco dalej zaś przedstawia słuszną chyba ocenę swoich przewinień jako męża: „Przebac mi moje błędy, które wynikają najgłówniej – jak sądzę – z mego temperamentu. Nie chcę ich uniewinniać, ale też nie sądzę, abyś je zbyt dotkliwie brała do serca”³¹. Współczesnemu odbiorcy tej diagnozy wolno przypuszczać, że byłaby właściwa również w ustach samej Natalii. W tym przekonaniu utwierdzają wspomnienia córki: „Miłość ta była jakaś wprost żywiołowa, gwałtowna aż do ostatniego tchnienia, pełna jednocześnie rozpacz i buntów”³². Słowa Zofii wskazują bowiem na dużą chwiejność i skrajność uczuć obojga małżonków. To w konsekwencji sugerowałoby niemałe podobieństwo ich temperamentów, a jednocześnie wyjaśniało, dlaczego w początkowej fazie znajomości (nazwanej tutaj przyjaźnią) para tak dobrze się rozumiała. Dygasiński zobaczył w Natalii obraz własnego „ja”, zaspokajając tęsknoty za sobą samym nigdy nieujrzanym w całości³³.

Zofia Dygasińska (Wolertowa)

Katarzyna Wybraniec, podsumowując swoje rozważania na temat kobiecego adresata listów Juliusza Słowackiego, dochodzi do ogólnej konstatacji, że adresata korespondencji można określić mianem jej współautora. Wynika to przede wszystkim z wpływu, jaki adresat wywiera na charakter listu. Nadawca niewątpliwie dostosowuje bowiem do odbiorcy zarówno treść

³¹ Obydwa fragmenty pochodzą z: A. Dygasiński, dz. cyt., s. 292 (list do Natalii z 13 lutego 1890).

³² Z. Wolertowa, *Ze wspomnień o ojcu* [w:] A. Dygasiński, dz. cyt., s. 873.

³³ Pisze o tym I. Wiśniewska w trakcie analizy listów wymienianych przez Elizę Orzeszkową i Leopolda Méyeta. (I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyetem* [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 343–365).

wiadomości, jak i sposób jej wyrażania, a także dopasowuje rodzaj zabiegów autokreacyjnych³⁴. Uwagi poczynione przez Wybraniec zostały przywołane nie bez powodu – znajdują odzwierciedlenie w epistolografii Adolfa Dygasińskiego. Sylwetki scharakteryzowanych dotychczas kobiet zarysowywał pisarz przede wszystkim w listach do Natalii, gdzie sytuował się na pozycji równorzędnej z adresatką. Wydaje się również, że nie dokonywał selekcji słów ani wiadomości, jakie chciał przekazać. W korespondencji z córką Zofią natomiast twórca najczęściej występuje w dwóch, w stosunku do niej nadrzędnych, ale i powiązanych ze sobą rolach – kochającego ojca oraz mentora. W związku z rolą pierwszą portret Zofii jest zdecydowanie pozytywny i mało dynamiczny (w przeciwieństwie do wizji Wandy Umińskiej czy Natalii Wyszowskiej). Różnicuje się on nieco dopiero wówczas, gdy dochodzi do głosu pedagogiczny aspekt osobowości Dygasińskiego.

Zanim jeszcze Zofia zaczęła otrzymywać listy bezpośrednio adresowane do niej, ojciec często wysyłał jej pozdrowienia i ucałowania przez matkę. Korespondencja skierowana już wprost do córki tematycznie nawiązuje do spraw codziennych oraz do kwestii pracy młodzietkiej kobiety. Bez względu jednak na rodzaj przekazywanych informacji, wypływa z nich uczucie wielkiej, bezwarunkowej i odwzajemnionej miłości. W tym kontekście nie dziwią wyznania typu:

pamiętaj sobie jedno: Ojciec dla Ciebie żyje i tylko jedną ma na świecie, dla której żyć pragnie, a więc wszystkie Twoje wymagania są dla mnie mile, a będę się uważał wtedy za szczęśliwego, kiedy zdołam życie Twoje uczynić jak najprzyjemniejszym dla Ciebie. Nie a nie frazesu w tym nie ma, tylko szczerą prawdą³⁵.

Fakt śmierci pozostałej trójki dzieci Dygasińskich prawdopodobnie rzeczywiście wzmacniał więzi pomiędzy jedyną potomkinią pisarza a nim samym. Ciepły stosunek do Zofii podkreślają już same intytulacje, wśród których często pojawia się zaimek dzierżawczy „moja”, przymiotnik w stopniu równym (droga) lub najwyższym (najdroższa), zdrobniała forma imienia (Zosiuniu, Zosieńko, Zosieczko) albo deminutywna forma wyrazu „córka” (córeczko). W zachowanym do czasów współczesnych zbiorze nie ma natomiast śladów zwrotu do adresata w postaci podstawowej (Zofio).

Narodziny córki Dygasiński porównuje do jasnego promienia, jaki został rzucony na niełatwy żywot głowy rodziny³⁶. Z nią wiąże swoje nadzieje, dla niej w głównej mierze walczy o lepszy byt, o nią obawia się najbardziej, z nią pragnie spędzić ostatnie lata swego życia, ale też w niej dostrzega część samego siebie. Głęboko wierzy w zasłyszaną gdzieś kiedyś opinię, zgodnie z którą dziewczyna odziedziczyła po nim wrażliwość. Można również wnioskować, że przyjemność sprawia mu świadomość, że próbuje ona

³⁴ K. Wybraniec, *Kobieta jako adresat listów Juliusza Słowackiego* [w:] *Sztuka pisan... s. 150.*

³⁵ A. Dygasiński, dz. cyt., s. 423 (list do córki z 16 stycznia 1898).

³⁶ Zob. tamże, s. 468 (list do córki z 3 grudnia 1898).

swoich sił jako pisarka. Widząc w niej potencjał, ochoczo udziela jej porad literackich, wskazując przede wszystkim na szczerłość przekazu jako na prymarny czynnik zapewniający utworowi odpowiednią wartość i pozycję wśród innych.

Trudno w wizerunku Zofii Dygasińskiej znaleźć skazę. W opinii ojca jest ona po prostu ideałem kobiety, o czym sam wspomina³⁷. Jedyne zastrzeżenia, jakie kieruje pod adres córki, dotyczą wyboru pracy. Pisarz wyraża swoje niezadowolenie z objęcia przez Zofię posady kasjerki w czytelni. Uważa, że zajmując takie stanowisko, będzie musiała stykać się z niewłaściwymi dla jej osoby ludźmi. Twierdzi, że pieniądze nie są warte tego poświęcenia, ale jeżeli naprawdę ich potrzebuje, to gotów jest wypłacać jej pensję w zamian za rezygnację.

Długie nieobecności w domu pozbawiły Adolfa Dygasińskiego możliwości spędzania z córką tyle czasu, ile potrzebował. Niejednokrotnie, zwłaszcza po śmierci żony, wyrażał pragnienie wspólnego zamieszkania i doczekania w towarzystwie Zofii kresu swoich dni. Co prawda, wprowadzają się do wspólnego mieszkania, ale lat rozłąki nie udaje im się nadrobić, ponieważ niedługo potem Dygasiński umiera i nie udaje mu się nacieszyć najdroższą z kobiet.

Pisząc list, „oddajemy adresatowi we władanie część naszej świadomości, ubrawszy ją uprzednio w słowa-symbole”³⁸. Rozszyfrowywanie owych symboli przez kogoś, kto nie jest ich pierwotnym odbiorcą, mogłoby być rozumiane jako próba kradzieży lub przynajmniej – wtargnięcia do stanu umysłowości nadawcy. Działanie takie nie tylko nosi znamiona niemoralnego, ale i ryzykownego ze względu na możliwość błędnego odczytania znaków. Niemniej jednak wydaje się usprawiedliwione koniecznością lub potrzebą docierania do prawdy o nadawcy albo zmieniania dotychczasowej prawdy. Jest to więc proces nieustający. Przede wszystkim jednak stwarza on szansę spojrzenia na daną jednostkę z nieco innej perspektywy. Dokumenty osobiste Adolfa Dygasińskiego w postaci epistolografii pozwoliły wejrzeć w głąb jego świadomości, aby odnaleźć w niej obrazy i opinie o najbliższych mu kobietach. Poprzez analizę poszczególnych wypowiedzi można było pokrótce odtworzyć opinie o matce, siostrach, kochance, żonie oraz córce pisarza. Matka jako pierwsza kobieta w życiu Dygasińskiego utożsamiana była głównie z dobrocią oraz bezinteresownym oddaniem. Siostry Maria i Justyna to ucieleśnienie dwóch skrajności – niezaradności z jednej i przedsiębiorczości (znacznie przewyższającej tę cechę u pisarza) z drugiej strony. Najbardziej kontrowersyjne są jednak portrety Wandy Umińskiej i Natalii Wyszowskiej, czyli tych, które wywarły największy wpływ na życie Dygasińskiego. Wanda okazała się symbolem wielkiej, niespełnionej i chyba jedynej miłości twórcy. Ona też zaważyła na kontaktach

³⁷ Tamże, s. 382 (list do córki z 3 grudnia 1894).

³⁸ I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni...*, s. 344.

mężczyzny z Natalią. Najpierw wprawdzie echa nieszczęśliwego romansu z Umińską zbliżyły Dygasińskiego z Wyszowską, ale po ślubie w pewnym sensie stanowiły one barierę nie do pokonania i oddalały małżonków. Dygasiński nie widział w żonie pożądaných przez niego postaw, co wraz z rodzinnymi tragediami i częstymi rozłąkami nie sprzyjało pozytywnym relacjom w związku. Dopiero po pewnym czasie osiągnięto porozumienie, a stało się to m.in. ze względu na córkę. Tę samą, która stanowiła ideał kobiety dla Adolfa Dygasińskiego. I chociaż ona jedna dostąpiła zaszczytu noszenia tego tytułu, to wszystkie pozostałe mocno utkwily w świadomości twórcy i mogły stanowić inspirację podczas kreowania żeńskich postaci literackich.

***My beloved women*³⁹**
**(on women in Adolf Dygasiński's life on the basis
of his epistolography)**

Summary

Dygasiński's image created on the basis of his writing seems to be quite schematic. The paper is an attempt to look at the writer from a different perspective. We focus on the relationships between the writer and women who were most important in his life, namely his mother, sisters, lover, wife and daughter. Dygasiński's private epistolography, which serves as research material, allows us to present both the portraits of the above-mentioned women and the writer's opinions on women's issues. It turns out that experiences connected with women had a considerable influence on Dygasiński's life and it is possible that they influenced on the way the writer created the heroines in his novels. However, this problem needs further examination.

Key words:

Dygasiński, women, creation, epistolography

Słowa kluczowe:

Dygasiński, kobiety, kreacja, epistolografia

³⁹ Zwrot stosowany w listach do żony Natalii, skierowany jednocześnie do córki Zofii.